

Fot. Tomasz Wierzejski

Paweł
SMOLEŃSKI

MIESZKANIE DLA MINISTRA

Wiecej gmina miała, że ONI zawsze mieli lepiej. Również lepiej mieszkali, a określała to uchwała Rady Państwa, wedle której do dotychczasowych mieszkań służbowych przyznawanych z puli Urzędu Rady Ministrów i dodatkowej powierzchni mieszkalnej (1 lub 2 pokoje) mieli prawo członkowie władz państwowych, liderzy partii i organizacji politycznych, spółdzielczych, związkowych i młodzieżowych, posłowie, a także osoby wiecej zasłużone dla rozwoju społeczno-politycznego, gospodarczego i kulturalnego Polski, co oznaczało wszystko i nic. Prawda w rzeczywistości wyglądała nieco inaczej. Dostęp do dóbr deficytowych, w tym i mieszkań, mieli wszyscy, którzy potrafili to sobie załatwić. Zazwyczaj potrafili sobie załatwić ci, którzy byli bliscy ONYCH.

Dawni ONI odeszli, a wraz z nimi powinny odejść i dawne praktyki. W zasadzie tak też się stało. Z Urzędu Rady Ministrów nowy gospodarz, minister Jacek Ambroziak, zwolnił dyrektora Kalinowskiego, szefa biura spraw lokalowych, który na rozdawnictwo mieszkaniowych przywilejów znalazł się w wymiennie. Następnym w kolejce był dyrektor Bazy Technicznej URM, Zbigniew Pawłowski, którego kontrola NIK zaszczepiła sprzedaż służbowego mieszkania, otrzymanego w ostatnich dniach premierostwa Mieczysława Rakowskiego, poza spółdzielnią „Mokotów”. Gdy-

śkim urzędnikom państwowym dodatkowej powierzchni mieszkalnej i formy otrzymania mieszkania.

W biurze spraw lokalowych URM twierdzą, że przy przyznawaniu tego przywileju bierze się pod uwagę stan rodzinny urzędnika, zaś czynsze w ministerialnych mieszkaniach są takie same, jak w innych lokalach kwaterekowych. Przepis nie mówi nic o standardzie mieszkań, ale niech tam. W końcu minister pracuje na eksponowanym stanowisku, reprezentuje powagę państwa, więc niech mieszka lepiej niż przy-

własnych dotąd się nie dorobili. Dotyczy to Aleksandra Bentkowskiego, Anny Grzymisławskiej, Heleny Chodkowskiej i Wojciecha Sawickiego. Natomiast pozostałe sprawy budzą istotne wątpliwości.

Ośmiu uprawnionych do otrzymania mieszkania służbowego zwróciło swoje dotychczasowe lokum. Jednak z reguły oddawano mieszkanie mniejsze w zamian za większe. Dotyczy to między innymi byłego ministra łączności, Marka Kucharskiego, który już ministrem nie jest, lecz ministerialne mieszkanie zajmuje (zamienił M-4 w Łodzi na 5-pokojowe w Warszawie), a także Izabelli Cywińskiej (3 pokoje w Poznaniu na 4 w Warszawie), Krzysztofa Skubiszewskiego (kawalerka w Poznaniu na 3 pokoje), Waldemara Kuczyńskiego (4-pokojowe spółdzielcze na 5 pokoi), Ryszarda Pasury (3 pokoje spółdzielcze na 5 pokoi), Jerzego Makarezyka (1 pokój spółdzielczy na 3), Andrzeja Walowskiego (3 na 4) i Krzysztofa Lutostańskiego (3 pokoje spółdzielcze na 5 pokoi).

Kolejna trójka swych starych mieszkań nie oddała. Prezes Głównego Urzędu Statystycznego, Franciszek Ku-

bleczek, został powołany na to stanowisko w początkach stycznia 1989 roku („Trybuna Ludu” oznajmiła o nominacji 5 stycznia). Data nominacji wskazuje, że Kubiczek należy do starych ONYCH, którym udało się przechować w nowej rzeczywistości. Po nominacji prezes GUS przepisał warszawskie własnościowe M-6 na swoją córkę i w ten sposób ostatecznie bez mieszkania. 25 czerwca tego roku otrzymał z URM przydział na 3-pokojowe mieszkanie służbowe, które — jako bezdomnemu — przyznano mu na stałe.

Podobny wybieg zastosował Henryk Słota, podsekretarz stanu w Ministerstwie Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Własnościowe M-4 (Kraków) przepisał na córkę. Stało się to wiosną 1990 roku, podczas gdy „Trybuna Ludu” informowała o jego nominacji w weekendowym wydaniu z przełomu września i października roku ubiegłego. Minister Słota otrzymał 4-pokojowe mieszkanie służbowe na stałe również 25 czerwca 1990 roku.

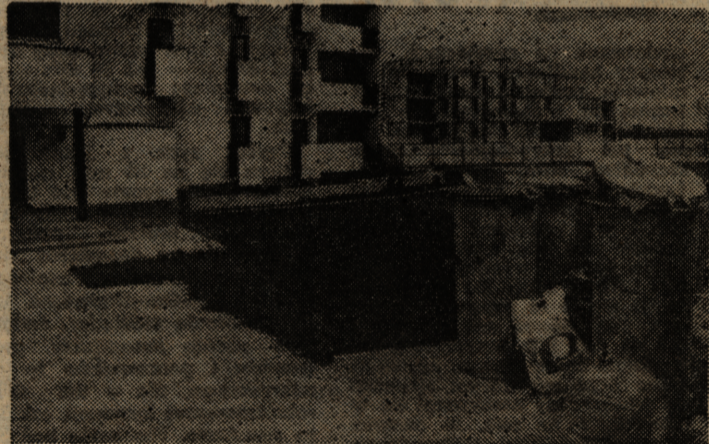
Mieczysław Stelmach, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodar-

ki Żywnościowej otrzymał 3 lipca 1990 roku 3-pokojowy lokal na stałe, jako że własny (we Wrocławiu) przepisał na syna. Stało się to również po uzyskaniu nominacji (informację o niej przyniosła „Rzeczpospolita” z dnia 27 lutego 1990 roku).

Minister Stelmach i minister Słota mówią o swoich przydziałach mieszkaniowych bez najmniejszego zażenowania. Prezes Kubiczek zapytał o sens publikacji, gdyż obawiał się o kontekst, w jakim zostanie ona odebrana. Natomiast szef URM, minister Jacek Ambroziak powiedział:

— Nie jestem ani urzędnikiem, ani biurom śledczym policji. Sądzę, że jeżeli wysoki urzędnik państwowy zwraca się do mnie z prośbą o przydział mieszkania służbowego, to ma ku temu uzasadnione powody, do których nie zalicza się chęć wspomnienia własnych dzieci. Przecież mogli uzyskać większy przydział powierzchni mieszkalnej, więcej pokoi, bez uciekania się do kombinacji. Niech się więc teraz tłumaczy.

Tak samo brzmi moja prośba. Niech się panowie ministrowie wytłumaczy.



Fot. Tomasz Wierzejski

by były dyrektor pozbył się mieszkania na rzecz spółdzielni, zyskałby zaledwie 5 milionów 328 tysięcy 684 złotych. Na wolnym rynku lokal poszedł za 71 milionów. Warto było ryzykować nawet utratą pracy.

Oponenci ministra Ambroziaka twierdzą, że zwolnił on Pawłowskiego zbyt późno. Pisma NIK, kierowane do URM i posła Andrzeja Milkowskiego, który sprawę rozdmuchał, zostały wysłane w końcu czerwca. Pawłowski przestał być dyrektorem w URM zaledwie kilka tygodni temu. Minister Ambroziak tłumaczy, że przed zwolnieniem musiał zapoznać się ze sprawą, a poza tym był na urlopie. Tak czy siak, stało się to (zwolnienie nieuczciwego urzędnika), co się stać powinno. Przepis o mieszkaniach służbowych, choć w znacznie okrojonej wersji i sygnowany przez Radę Ministrów (Monitor Polski nr 44 z grudnia 1989 roku), pozostał. Reguluje on przyznawanie wy-

Zarzut do przepisu jest jeden — mieszkanie służbowe nie jest ściśle związane z czasem sprawowania funkcji państwowych. Można, ale nie trzeba go zwracać, gdy się przestało być ministrem. Warunek brzmi — trzeba oddać własne mieszkanie i wtedy mieszkanie służbowe pozostaje w dyspozycji byłego ministra na zawsze. Nieszczęście polega na tym, że tak sformułowany przepis prowadzić może do różnego rodzaju nadużyć. Nawet teraz.

Nowi ministrowie mieszkają na warszawskim osiedlu przy ulicy Bernardyńskiej. Jak wynika z danych biura spraw lokalowych URM, od początku rządów premiera Mazowieckiego przyznano 28 mieszkań służbowych. 13 z nich przynależą do stanowiska — urzędnicy zachowali własne, pozawarszawskie mieszkania, a mieszkają w mieszkaniach służbowych tylko na czas pełnienia funkcji. Cztery osoby otrzymały mieszkania na stałe dlatego, że